

KS. JAN KRUCINA

W CHRYSZTUSIE – POPRZEZ DUCHA

Katechizmy powstały w XVI wieku. Ich ucieleśnieniem jest najbardziej znany, przez Sobór Trydencki zalecony, Katechizm Rzymski. I trzeba podkreślić, że cechowała je zawsze forma dialogowa. Pytanie i odpowiedź. Po co żyjemy na ziemi? – brzmiało pytanie. Po to byśmy po życiu na tej ziemi osiągnęli szczęśliwość wieczną w Bogu. Tak było.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że pytanie brzmi: wierzysz? Wierzę, a raczej wierzymy, wierzymy z całym Kościołem. My jako chrześcijanie wierzymy.

1. OCZYWISTOŚĆ WIARY

Ma to podwójne znaczenie. Kiedyś w XVI wieku zakładano wiarę. Uznawano ją za oczywiste dziedzictwo – z przekonaniem, że ludzie prosto, bezpośrednio zdążają do Boga. Dzisiaj sprawy objęte Katechizmem nie są wprawdzie inne, są takie same – ale wiara jest trudniejsza. Bez wiary, bez łaski wiary nie ma do treści wiary, do Tajemnicy tak głębokiego dojścia. Nie tak, jak kiedy możemy się cieszyć wiarą, kiedy nie tylko mamy wiarę, ale nią żyjemy. Katechizm nie jest więc tylko spisem, wyliczeniem twierdzeń, pewników rozwiązań życiowych – jest również formułą wiary, dzięki której możemy być chrześcijanami. Jest wyrazem postawy, zachowania chrześcijańskiego – jest ekspresją naszej egzystencji w Kościele. Daje on nam możliwość, byśmy każdy z osobna naszą indywidualną wiarę, nasze jednostkowe przekonania nadprzyrodzone mogli porównywać z tym, w co wierzą wszyscy – co jest wspólnym majątkiem Kościoła.

Można Katechizm porównać do zwierciadła, do lustra, w którym można się przeglądać – przeglądać i przypatrywać się sobie w świetle tego majątku Kościoła. Czy wierzę, jak Kościół wierzy, i co więcej – czy postępuję jak ludzie chrześcijańscy starają się postępować, jak poświadczają wiarę na całym chrześcijańskim świecie?

Czy wierzę, czy daję uroczysty wyraz tej wierze, czy ją należycie świętuję – to były pytania związane z poprzednimi rozważaniami, z pierwszą i drugą częścią Katechizmu. Część trzecia dotyczy postępowania moralnego – tego jak żyję z wiary.

Obecnie pada pytanie: jak urzeczywistniam wiarę, czy należycie postępuję, jak mam należycie postępować. Nie jest to postępowanie dowolne, arbitralnie postanowione. Odpowiedź jest wynikiem tego, w co wierzę i jak tę wiarę uroczyście obchodzę – wśród jakich znaków i realnych symboli przeżywam treść tej wiary. Postępowanie jest następstwem tego, kim jestem i kim mam być, kim mam się stawać. Ethos staje się następstwem logosu.

Chociaż Katechizm nie jest złożony z pytań i odpowiedzi, nie omija on jednak ludzkich pytań. Nawiązuje – czy sobie to uświadamiamy czy nie – nawiązuje on do tych pytań, które my jako chrześcijanie, jako ludzie nosimy w sobie. Do podstawowych pytań. Stąd takie zainteresowanie Katechizmem. Nawet kiedy my sobie tego nie uświadamiamy do końca – jednak odpowiedzi na nasze pytania roztaczają się w Katechizmie.

Każdy z nas jest istotą pytającą. Najgłębszą treść człowieka wyznaczają trzy rodzaje pytań. 1) Człowiek pyta najpierw o to, co widzi wokół siebie, dochodzi do sensu i znaczenia tego wszystkiego, co go otacza. 2) Pytając o sens tego, co człowieka otacza, nie ustaje on w pytaniu – chce dociec równolegle znaczenia własnej egzystencji, chce przeniknąć samego siebie, stara się poznać powierzone sobie własne „ja” 3) Człowiek stwierdza, że to staranne dopytywanie się o samego siebie prowadzi go ostatecznie ponad siebie – ponad wymiary własnej egzystencji. Jak gdybyśmy słyszeli echo starożytnego wezwania delficko-sokratycznego: *gnothi te authon* – poznaj samego siebie. Chrześcijaninie, poznaj swoją godność, poznaj to, co ciebie stanowi [KKK 1691]. Tak czytamy na początku trzeciej części Katechizmu, która w pewnym sensie jest jakimś kodeksem postępowania – jest zarazem opisem naszego życia w Chrystusie. Ale opis ten nie jest narzucony. Nawiązuje do tego, co w nas się tłucze: poznaj samego siebie, poznaj swoją godność – poznaj kim jesteś i kim masz się stać. Natrafiamy tak na to najbardziej zdumiewające w człowieku – zdumienie, które jest otwarte na Ewangelię, zdumienie, które należycie pojęte staje się samą Ewangelią [1698].

Co jest pierwszą treścią owego zdumienia? Stwierdzenie każdego z nas, że noszę w sobie boską możność, możliwość, siłę, nazywaną duchem, *nous*, duchowością, rozumem i wolą. Ów odzywający się we mnie duch ma za zadanie tę wewnętrzność, tę boskość doprowadzić do panowania we mnie, do stabilizacji we mnie boskiego ładu. Ten odzywający się we mnie duch ma zapanować we mnie. Ja mam doprowadzić do zapanowania we mnie tego ducha. W miarę jak mi to się powiedzie – jak opanuję siebie duchowo, stanę

się podobny Bogu, zaktualizuję podobiznę Boga w sobie. Tyle znaczy życie chrześcijanina w Chrystusie – tyle znaczy zapowiedź – ale i zaproszenie: nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus, „dla mnie żyć – to Chrystus” [1698].

2. POWOŁANIE W BOGU

Zapowiada to obudzone przez stwierdzenie Katechizmu przekonanie, że ja jako człowiek mam własną godność, która jest wezwaniem, jest powołaniem [1700]. Do czego więc jestem powołany?

1) My wszyscy, którzy czujemy potrzebę wzajemności, braterstwa, wspólnoty jesteśmy przez Przedwiecznego Stworzyciela powołani do udziału w Jego boskim życiu [1878].

2) Owo powołanie do nadprzyrodzonego uczestnictwa spełniło się już raz jeden w sposób szczególny – spełniło się w ziemskiej biografii Chrystusa. Spełniło się zwłaszcza w kulminacyjnym wydarzeniu Jego ziemskiego życia – w śmierci i zmartwychwstaniu.

3) To, co w Chrystusie dokonało się raz na zawsze, ma swój dalszy ciąg. Jest to kontynuowane przez Ducha Świętego w każdym człowieku, w każdym chrześcijaninie [1701-1705]. Tym bardziej, jeżeli uczciwie dopytuje on o siebie i drugich i jeżeli stwierdzając w sobie tę bożą iskrę swej duchowości otwiera się na to, co Katechizm nazywa łaską boską i boskim prawem [rozd. III].

Chcąc streścić lapidarnie część trzecią Katechizmu wymieniamy dwa wielkie działy: pierwszy – powołanie człowieka, a więc życie w Duchu Świętym, oraz dział drugi, ukazujący pozytywną drogę spełniania tego powołania: jak? Za pomocą dziesięciu przykazań ukazanych na tle kazania na górze, Ewangelii i największych przykazań miłości Boga i bliźniego. Zanim więc dochodzimy do przykazań, dowiadujemy się o tajemnicy człowieczeństwa – o jego stworzonym i odkupionym dostojeństwie, o jego powołaniu do szczęścia [1716-1737].

Toteż dział pierwszy, to omówienie podobizny Boga w godności człowieka, jego powołanie do tego, czego on stale poszukuje – do szczęścia [1720]. Wolność i swoboda wyboru ludzkich czynów [1731], także moralność uczuć [1762], które mogą być siłą napędową dobra, sprawności [1803] i grzechu [1864], i przede wszystkim sumienie [1776], owo sanktuarium, gdzie człowiek sam na sam obcuje z Bogiem, ale i miejsce, gdzie się nawraca – oto tematy wstępnego rozdziału w tej pierwszej połowie, części poświęconej „życiu w Chrystusie” Następnie jest omówione niemal całe życie społeczne [1877 nn], to, że w społecznych zarodkach człowieczeństwa jak w jądrze tkwi realny zarys wszystkich możliwych form życia społecznego – wspólnoty

ludzkiej rozgałęzionej na wszystkie jej odmiany wraz z prawidłami jej trafego, udanego funkcjonowania: od rodziny po społeczność międzynarodową. Idzie o takie jej powodzenie, by istota ludzka, społeczna istota ludzka na drogach całego zróżnicowania społecznego – tego, co nazywamy pluralizmem społecznym – mogła zakotwiczyć siebie w Bogu, w najwyższym Dobru [1720].

Człowiek odczuwa w sobie nieskończone dążenia, pragnie absolutu. Jego serce jest niespokojne dopóki nie dopnie tego, który nie ma w sobie żadnego niedostatku – Boga. I tu widoczny jest ludzki dramat. Wybiegający do nieskończoności człowiek ma do dyspozycji ze swej strony środki tylko ludzkie, środki tylko skończone. Dlatego w tym rozpięciu między nieskończonymi dążeniami a skończonymi, ograniczonymi możliwościami czy środkami otwiera się konieczność dopełnienia przez Boga – zgłasza się potrzeba zbawienia i zdolność przyjęcia zbawienia [1960]. Po tej drodze zbawienia prowadzi człowieka prawo Boże wpisane w serce człowieka, prawo naturalne, którego instrumentem jest prawy rozum [1954] – ale i prawo objawione, pielęgnowane we wspólnocie chrześcijańskiej [1965].

3. ILUZJE – ZAMIANA ŚRODKÓW NA CEL

Czy wszyscy ludzie z łatwością podążają za prawem rozbrzmiewającym w ludzkim sumieniu – czy idą za tym, co jest zapisane na tablicach z góry Synaj? [1962]. Wprawdzie we wszystkich okolicznościach dochodzenia człowieka do własnego „ja”, do dyktatu swej egzystencji, szczególnie w owym pytaniu „skąd i dokąd”, człowiek stwierdza, że w najgłębszych swych pokładach jest on ukierunkowany – ukierunkowany do celu [1719]. Katechizm wskazuje jak wybiega człowiek ponad swoją naturę – do celu, który z samego gruntu tę naturę przekracza, przewyższa. Ale jest wiele wypadków, wypadków niemal codziennych, kiedy człowiek omija ten cel – ulega iluzjom, przywidzeniom. Człowiek wykracza przeciwko rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu. Wykroczenie to jest tym co nazywamy grzechem [1849].

W różnych momentach dziejów – a dzisiaj czyni się to w sposób programowy – chce się tę jedyną ludzką tajemnicę człowieka, jego dążenia do nieskończoności niwelować. Chce się ją neutralizować i redukować. Wrodzone dążności człowieka usiłuje się redukować do tzw. naturalnych potrzeb, którym usiłuje się uczynić zadość w sposób przyrodzony, niekiedy nawet szczególnie wymyślny, rafinowany – nawet diabelski [1853].

Zwróćmy uwagę na widoczny program oświecenia, wyłącznego oświecenia rozumowego, odrzucającego zbawienie i łaskę. Jest zamiar wyłącznego

racjonalizowania człowieka, co oznacza chęć wpływania na jego świadomość tak, by zagubić, zamazać owo odniesienie ponadludzkie – słowem odebrać człowiekowi kierunek, odebrać mu tym samym poczucie odpowiedzialności.

Jeśli miłość jest wedle Katechizmu „owocem Ducha i pełnią Prawa” [1824], to grzech przeciwstawia się miłości Boga, rani naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność [1849]. Wskutek pysznego wywyższania siebie, grzech jest całkowitym przeciwieństwem posłuszeństwa Jezusa, który dokonał zbawienia [1850].

Na tym gruncie budzi się złudna samowiedza dzisiejszego człowieka. Chce on się niejako upajać wymaginowaną samowystarczalnością, gubi poczucie prawdziwego celu – zamiast odpowiedzialnie obchodzić się z wolnością, sam jej nadużywa, kierując siebie do przelotnie doznawanego zadowolenia, umykającej przyjemności czy chwilowej tylko rozkoszy. Warunki zbudowanej cywilizacji zdają się człowiekowi przesłaniać jego rolę normotwórczą, moralną. Zamazują dojście do prawdziwego szczęścia. Stąd nierzadkie objawy pustki, osamotnienia, załamywanie się wiary w sensowność tych pociągnięć, dzięki którym wyrastała nasza cywilizacja [1869].

Wbrew wszelkim złudzeniom o niebywałych dokonaniach paradoksem wprost egzystencjalnym człowieka pozostaje: 1) jego stworzoność, przygodność, ograniczoność; 2) człowiekowi towarzyszy na równi z nastawieniem na dobro jego pęknięcie wewnętrzne, jego skłonność do zła, do złego, a więc jego grzeszność [1873]. I w tym miejscu – dzięki tej najbardziej realnej wizji człowieka [1691 nn] – Katechizm góruje nad wielu współczesnymi książkami, które zafałszowują ludzką rzeczywistość. Jest to cała literatura, wszystkie programy, które obiecują raj na ziemi, i cała literatura, która przy pomocy zapędów czy tricków technicznych obiecuje człowieka resocjalizować, regenerować, wychowywać do miłości czy wreszcie kształtować czy wychowywać. Dotyczy to wielu programów szkolnych i środków masowego przekazu. Wobec tych wszystkich fantastów czy utopistów, Katechizm spełnia rolę demaskatorską – ukazuje ich wielkie pomylenie a nawet destrukcyjny charakter ich programów.

4. DROGA WEWNĘTRZNEJ WOLNOŚCI

Ale Katechizm odsłania rozmiary ludzkiej wolności w ekonomii zbawienia. Człowiek bowiem nie posiada szansy wsobnego, autonomicznego udoskonalania się, nie o własnych siłach zdoła siebie uszczęśliwić czy zbawić. Jego natura dyktuje urzeczywistnienie nadprzyrodzone. Katechizm we Wcieleniu, tym bardziej w Odkupieniu – a właściwie już w samym „uczłowieczeniu” Boga-Zbawiciela, w postaci Jezusa Chrystusa, upatruje praw-

dziwy i pełny wzór człowieczeństwa. Wzór dostępny, w odpowiedniej mierze osiągalny. „Chrystus (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” [1710]. „W Chrystusie, obraz Boży zniekształcony w człowieku przez grzech pierwszy, został odnowiony w swoim pierwotnym pięknie i uszlachetniony łaską Bożą” [1702]. I tak historia Jezusa, tego Boga w ludzkim ciele, stanowi rozwiązanie zagadki człowieka – zagadki, o którą pytaliśmy na początku. Rozwiązuje dylemat: nie tylko, że daje początek nowym wymiarom życia, ale Chrystus staje się żywą odpowiedzią na całą ludzką zagadkowość – przekształca ją tak, że cały ludzki los bierze za swój, przybiera ludzką postać.

Czy kruchość i względność ludzka zmienia się od razu w wielkość i sięga w sposób ostateczny podobieństwa Boga? Katechizm odpowiada, iż wraz z Chrystusem w obręb ludzkiego życia wkroczyła potencjalna wielkość. Człowiek nie jest jeszcze gotowy, ale podąża do wielkości. Siła przewyżniająca doczesną kruchość i śmierć ludzkiej istoty polega na sile objawionej w Zmartwychwstaniu Chrystusa [1717]. Byt ludzki posiada odtąd nową łączność ze stwórczym prapoczątkiem wszelkiego życia – z Duchem Bożym. „Wierzący w Chrystusa ma nowe życie w Duchu Świętym” [1715] podkreśla Katechizm. Dopiero dzięki działaniu Ducha Chrystusowego otwiera się przed człowiekiem perspektywa nieśmiertelności, przedłuża się możliwość trwania zarówno dla ludzkiego ducha, jak i ciała [1724].

Katechizm sprzeciwia się podejrzeniu, jakoby obietnica eschatologicznej nieśmiertelności miała zachęcać do ucieczki przed zadaniami życia doczesnego, przed społeczeństwem. Odnosi się wrażenie, że nadzieja pośmiertnego zbawienia rośnie właśnie wraz z nadawaniem tutejszemu życiu owego upragnionego sensu, tym bardziej, że pytanie o sens nie odstępuje człowieka [1889]. Chrystusowe współczłowieczeństwo, międzyludzka solidarność, współodczuwanie i współdoznawanie człowieczeństwa oraz wzajemnej miłości – oznacza to, co jest istotne: Chrystus – człowiek dla drugich. Przywodzą to na myśl artykuły Katechizmu poświęcone wspólnocie ludzkiej, roli nawrócenia w życiu społecznym, wspinaniu się ku dobru wspólnemu które obowiązuje zarówno w rodzinie opisanej w kontekście przykazania czwartego, jak i wartości życia gospodarczego, oceniane w obrębie przykazania siódmego [2201, 2419].

Stawiając przed nami wizję szczęścia, choćby tę, do jakiej zachęca Góra Błogosławieństw (bądźcie doskonali jako Ojciec niebieski), Katechizm nie przestaje być realny. Pamięta o ciągłym niebezpieczeństwie, o konieczności nie jednorazowego ale ciągłego nawracania. Jest to ciągłość trwającego nawrócenia, które otwiera przed nami perspektywę nigdy nie zamkniętą, niekończącą się. I już w tej perspektywie Katechizm nie jest zbiorem zakazów – „tego nie wolno” [1888].

Natomiast wskazuje na niebezpieczeństwo tego, co powoduje grzech – wyobcowania się z wartości człowieczeństwa, ba, nawet naruszenia jego równowagi wewnętrznej, zwicnięcia wewnętrznej tożsamości [1856]. Sprawą więc najwyższej wagi jest niepodległość ludzkiego ducha, zdobywana dzięki cnocie i darom Ducha Świętego. One są podłożem więzi z Chrystusem, w której wiara, nadzieja i miłość do tego stopnia uszlachetniają poznanie, dążenie i zaangażowanie – owe podstawowe energie egzystencji chrześcijańskiej, że odpowiada ona nowemu istnieniu w Chrystusie [1812-1845]. W rozwijającej się strukturze cnót i darów dochodzi do wyzwolenia, do ciągłego uwalniania od siebie, od własnego egoizmu, które dopiero osłania należycie ludzkie „ja” i daje mu poczucie prawdziwego bezpieczeństwa. „Jeśli uczyni was wolnymi Syn Boży, będziemy naprawdę wolni”, czytamy. Katechizm sięga wraz ze św. Pawłem do dramatycznej głębi ludzkiego doświadczenia, stawiając pytanie wcale nie retoryczne: „Któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci? – łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa!” W dalszej konsekwencji streszcza wielkość duchowości chrześcijańskiej: „Gdzie jest Duch Pański, tam jest i wolność” [1741].

Ogniwo myślowe między łaską, usprawiedliwieniem a świętością z jednej strony oraz przykazaniami ze strony drugiej stanowi w katechizmie zwrócenie uwagi na Kościół – naszą matkę i mistrzynię, *Mater et Magistra* [2030]. Wszyscy jesteśmy Kościołem i wszyscy w nim się nawracamy i w nim rośniemy. Jak matka rodzicielka uczy on nas wiary i w niej utwierdza. W Kościele jest przystań wolności i wyzwolenia, gdyż on dla chrześcijanina stanowi domową macierz, ojczyznę. Tam gdzie Duch Boży, tam i wolność. Otóż przestrzeń życiowa najgłębszej naszej rzeczywistości nosi w Katechizmie imię Ducha – nazywa się Duchem. Z niego też wywodzi się nasza wielkość, wszystko to, czego dopieśliśmy w naszym duchowym dorobku, w kulturze ducha [2031]. Ci, którzy dają się powodować Duchowi – mają obietnicę Bożego synostwa. Oto wielkość Kościoła, wielkość nasza – oto niezwykłość ukazywanego przez nas Katechizmu.